

Podziękowania

Niniejsza książka jest nieco zmienioną wersją doktoratu obronionego w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim w 2010 roku, który był przygotowywany na seminarium doktoranckim prof. Andrzeja Mencwela i dyskutowany na zebraniach Zakładu Antropologii Słowa pod kierownictwem dr. hab. Grzegorza Godlewskiego. Mojemu promotorowi, prof. Andrzejowi Mencwelowi, jestem szczególnie wdzięczna za opiekę, ciągle nakłanianie do walki o staranność i dbałość o szczegóły oraz zmuszanie do dokonywania poprawek stylistycznych. To dzięki tym uwagom tekst stał się bardziej czytelny, uładzony, zniknęły liczne powtórzenia i niedociągnięcia. Podziękowania składam również dr. hab. Grzegorzowi Godlewskiemu za rady i dyskusje nad pracą, a także recenzentom mojego doktoratu, prof. dr. hab. Jadwidze Zieniukowej i prof. dr. hab. Rochowi Sulimie, za wnikliwą lekturę i cenne uwagi.

Doktorat i książka na temat mniejszości językowych nie powstałyby, gdyby nie kilka zbiegów okoliczności, dzięki którym ta problematyka stała się mi bliska. Pierwszym z nich było poznanie prof. Jeana Kudeli z paryskiego INALCO, na którego seminarium poświęcone kulturze, historii i językom łużyckim uczęszczałam w roku akademickim 2002/2003, jako studentka programu ERASMUS. To w Paryżu dowiedziałam się o istnieniu Łużyczan, nauczyłam się podstaw języka górnołużyckiego, zaangażowałam się w dyskusje toczone w czasie zajęć, prowadzonych jedynie dla dwóch osób w domu Profesora, które znacznie wykroczyły poza zakres programu. Wiedza o Łużyczanach stała się

punktem wyjścia do rozmów o sytuacji mniejszości w Europie, o metodach ochrony języków, zagrożeniach i możliwościach, stojących przed małymi narodami Europy na początku XXI wieku. Za te dyskusje, trwającą do dziś inspirowaną znajomością oraz pomoc przy nawiązywaniu kontaktów z łużyckimi instytucjami, a także za arabską herbatę miętową, towarzyszącą wszystkim naszym spotkaniom chciałybym prof. Jeanowi Kudeli bardzo serdecznie podziękować.

W czasie tego stypendium po raz pierwszy pojechałam do Bretanii, a kontakty z Bretończykami, studiującymi w Paryżu, były częste, intensywne i pouczające. Gdy postanowiłam porównać sytuację językową na Łużycach i w Bretanii, pomógł mi prof. Francis Favereau, ówczesny kierownik laboratorium Bretagne&Pays Celtique, autor wielkiego słownika francusko-bretońskiego, charyzmatyczny wykładowca, twórca bretońskojęzycznych kryminałów. Bez wahania zaprosił mnie do siebie, dzięki czemu mogłam ubiegać się najpierw o stypendium rządu francuskiego, a później o stypendium UNESCO/Keizo Obuchi, które udało mi się uzyskać. Prof. Francis Favereau zawsze znajdował dla mnie czas, pomagał w nawiązywaniu kontaktów z bretońskimi działaczami, dyskutował ze mną i wyjaśniał kwestie związane z sytuacją polityczną i historyczną regionu, które były dla mnie zbyt skomplikowane. Jego opieka sprawiła, że drzwi wszystkich bretońskich instytucji stały przede mną otworem. Profesor namówił mnie również na uczestnictwo w kursie języka bretońskiego, prowadzonym na Université Rennes II. I choć bretoński nadal jest dla mnie najdziwniejszym językiem świata, jestem w stanie powiedzieć w tym języku kilka zdań, przedstawić się i zamówić piwo, co nie raz ułatwiło mi nawiązanie kontaktów z Bretończykami spotkanymi w czasie badań terenowych.

Jeszcze jedną osobą, której chcę podziękować, jest prof. Dietrich Scholze-Šolta, dyrektor Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, który w czasie mojego stażu na Łużycach pomagał mi, cierpliwie odpowiadał na wszystkie pytania, tłumaczył zawiłości łużyckiej sytuacji politycznej i kulturalnej,

w najtrudniejszych dla mnie momentach rozmawiał ze mną po polsku, wskazywał osoby, z którymi warto się spotkać i nawiązać kontakty. Również bardzo dziękuję Jadwidze i Fabianowi Kaulfurstom, którzy nie tylko byli moimi informatorami, pomagali mi w tłumaczeniu niektórych wywiadów, ale też zapraszali na obiady i przyjmowali w domu, gdy przyjeżdżałam na kilka dni na Łużyce.

Podziękowania winna jestem też – a nawet przede wszystkim – tym osobom, które zgodziły się ze mną spotkać, udzielić mi wywiadu, wyjaśnić swoje stanowisko, przedstawić opinie. Wiele z nich okazało mi niezwykle dużo serca, przyjmowało w swoich domach, karmiło, wysyłało do znajomych, zapewniając przez to dach nad głową w trakcie kolejnych dni badań terenowych. Wymieniając tu kogośkolwiek skrzywdziłabym pozostałych, a wszystkim jestem ogromnie wdzięczna, dlatego ograniczę się jedynie do Pań Wandy Kiedrowskiej i Felicji Baska-Borzyszkowskiej, nauczycielek języka kaszubskiego, animatorek kultury i wspinających kobiet.

Doktoratu nie napisałabym i nie obroniła bez pomocy Rodziców, którzy motywowali mnie do pracy, otaczali opieką, wykazywali zrozumienie i udzielali wsparcia zarówno mentalnego, jak i materialnego. Zawsze mogłam na Nich liczyć. To Oni uwrażliwili mnie na kwestie wielokulturowości i nauczyli, że trzeba zawsze stawać po stronie słabszych, a więc i mniejszości. Na końcu pragnę podziękować Władkowi, który wspierał mnie w długim procesie przekształcania doktoratu w książkę.

Nicole Dołowy-Rybińska